



Reżyser Lidia Zamkow.

SZKOŁA UCZUC

„ANNA KARENINA“ W TEATRZE IM. WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH

Tym tytułem zaczerpniętym z Gustawa Flauberta można by również opatrzyć adaptację powieści Lwa Tołstoja „Anna Karenina”, dokonaną przez Lidię Zamkow, która po „Zmartwychwstaniu” prezentuje na katowickiej scenie Teatru im. Stanisława Wyspiańskiego drugie arcydzieło rosyjskiego pisarza. Jest to bowiem spektakl o żywiole uczuć, o wielkiej, wszechwładnej miłości kobiety, która nie bacząc na wielorakie zakazy, konwenanse i rachuby zdrowego rozsądku — idzie za głosem serca.

Pytanie retoryczne: czy istnieje najlepsza powieść świata? Stanisław Cat Mackiewicz — doskonały znawca literatury rosyjskiej XIX w. odpowiada nam bez wahania: pierwszą powieścią świata jest „Anna Karenina”! Kto wie, może tak jest naprawdę. Wielkość tej powieści tkwi także i w tym, że będąc dziełem myśliciela, który w utworze fabularnym prezentuje swoje poglądy na różniczne kwestie natury społecznej, etycznej i politycznej, nie przestaje być ani przez chwilę opowieścią najzupełniej komunikatywną, dostępną właściwie dla każdego czytelnika. Oczywiście, decyduje o tym nade wszystko fakt, iż „Anna Karenina” jest przejmującym romansem. Więcej: jest niedościgłym wzorem powieści o ludzkich namiętnościach.

Lidia Zamkow, przystosowując kilkusetstronicową powieść do wy-

mogów sceny teatralnej nie mogła, rzecz jasna, ograniczyć się do ilustracji. Byłby to zabieg niedorzeczny. Trzeba było wybierać. Nie obeszło się tedy bez swoistej chirurgii, niekiedy dość bolesnej, jeśli się zważy, że z pola widzenia adaptatora zniknęła postać Lewina, ważna w powieści i charakterystyczna dla epoki, w której powstała „Anna Karenina”, o przypomnijmy, że były to lata 1873—1875 — czas wielkich reform w Rosji. Lidia Zamkow postanowiła wydobyć z materiału powieściowego historię miłości Anny Kareniny do Aleksego Wrońskiego, odrzucając wszystko, co kwestię uczuć spychałoby na plan dalszy. W ten sposób od pierwszych chwil uwaga widowni skupia się na osobie Anny, ona bowiem będzie przedmiotem bezlitosnej wiwisekcji. Ona — Anna Karenina — będzie ciągle punktem adniesienia. Anna — i inni. Anna — i świat. Nawet, gdy nic

nie mówi, gdy plan pierwszy zaludniają inne postaci — jest obecna w tle. I tło jest wtedy najważniejsze. Lidia Zamkow z ogromną sugestywnością narzuciła nam punkt widzenia Anny, tak iż poprzez nią osądzamy Aleksę Karenina i Aleksę Wrońskiego.

Tak skonstruowane przedstawienie jest przejrzyste i zwarte. Rządzi nim wewnętrzna logika uczucia: od urzeczenia, poprzez gwałtowny porwy serca, namiętność, spełnienie, potem zachłanność i natarczywość, zazdrość, podejrzliwość, nieufność i niewiarę, aż po samozagładę. Jest to spektakl zbudowany na jednej, wielkiej roli. Ewa Decówna, która w „Zmartwychwstaniu” doskonale zagrała rolę Katarzyny Masłowej, i tym razem prowadzona przez Lidię Zamkow daje kreację dojrzałą, najcenniejszą w dorobku tej utalentowanej aktorki. Nie przeprowadza tradycyjnej obrony Anny, ani też nie zabiega o współczucie. Dokonała wyboru — oto wszystko. Reszta jest konsekwencją tego wyboru.

Lidia Zamkow z wielką uwagą wnikając w świat Anny, budując precyzyjnie główną rolę, inne potraktowała chłodniej. Osobą dramatu jest tu właściwie tylko Anna Karenina; reszta to tylko figury. Łącznie z Aleksym Kareninem i Aleksym Wrońskim. Szczególnie niebezpieczna jest rola Karenina, grywana zwykle w konwencji kostywno-nudnieuroczystej. To człowiek-zasada, nawet spis zasad, a oczywiście dość trudno jest grać spis zasad nawet najzacieśniejszych. Bogdan Potocki próbuje z tej postaci wydobyć jej pedanterię, pewne śmieszności i w gruncie rzeczy brak charakteru, skrywany pod gorsetem arystokratycznego chłodu. Czasem jednak robi to środkami zbyt natrętnymi. Odnosi się w końcu wrażenie, że jest to postać jakby z innej sztuki, ale w tym punkcie bardziej trzeba spierać się z reżyserem, niż z aktorem, który zapewne realizuje taką, nie inną, koncepcję tej roli. Aleksy Wroński nie był, jak wiadomo, ulubieńcem Lwa Tolstoja. Genialny pisarz miał powiedzieć: — Co ona widziała w tym chłystku? Tym razem jednak wypadnie się zgodzić z Lidią Zamkow: Aleksy Wroński (w katowickim spektaklu dobry w tej roli Andrzej Mrożewski) — jest przecież



Scena w operze. W roli Anny Kareniny — Ewa Decówna.

Zdjęcia: STANISŁAW GADOMSKI



E. Decówna (Anna) i A. Mrożewski (Aleksy Wroński).

tylko tym kamykiem, który poruszył całą lawinę. Mógł to być ktoś inny. Ważny jest bowiem głód uczuć Anny, jej potrzeba miłości. Potrzeba doświadczenia porywającej, głębokiej namiętności. W tej szkole uczuć, jaką w teatrze katowickim zainscenizowała Lidia Zamkow — kobieta jest sam na sam z żywiołem miłości; jest to walka toczona w jednym sercu, na własny rachunek. Pojedynek z sobą i całym światem. Przeciwno sobie i całemu światu.

Lidia Zamkow potrafiła zainscenizować spektakl o dużej temperaturze emocjonalnej. Jej warsztat reżyserski bliski jest poetyce kino, światło wydobywa z planu ogólnego

najistotniejszy detal, mamy tu nawet to, co w filmie nazywa się zbliżeniem. Dobre tempo pozwoliło Lidii Zamkow zawrzeć bardzo wiele z powieści Lwa Tolstoja w widowisku teatralnym. Bo jest to właśnie widowisko, co zresztą celnie podkreśla scenografia Jerzego Moskala, przylegająca do inscenizacji Lidii Zamkow. Klimat epoki oddają również kostiumy zaprojektowane przez Danutę Knosale.

Jest w tym spektaklu kilka scen zrealizowanych perfekcyjnie, by wspomnieć sekwencję wyścigów. Każda postać ma tu wyraźne, niekiedy drobne, ale widoczne zadanie. Równie dobrze wypadła scena w operze, kiedy aktorzy pojawiają się

nagle na balkonach i pośród widzów. Jest to zabieg nadużywany w teatrach, ale tym razem zastosowany w sposób uzasadniony.

Lidia Zamkow miewa mnóstwo pomysłów inscenizacyjnych, nie zawsze, przynajmniej, są to pomysły szczęśliwe, bowiem tekst zwykła traktować niemal z furją. W „Annie Kareninie” zachowała większą wstrzeźliwość z całkowitą korzyścią dla spektaklu, który na przestrzeni ostatnich kilku lat jest najlepszym przedstawieniem na Dużej Scenie Teatru Śląskiego w Katowicach. I bezsprzecznie jest to ważne osiągnięcie w dorobku reżyserskim Lidii Zamkow.

FELIX / NETZ